RUSKI INWALID

№ 19.

NIEDZIELA. 25 Stycznia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Franciia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Petersburga 25 Stycznia.

Radca tayny *Karnieiew* Kurator Uniwersytetu Charkowskiego i szkół do iego obwodu należących, Nayłaskawiey zasczyconym został orderem ś. Alexandra Newskiego.

LITERATURA.

— W końcu roku zeszłego wyszła tu na widok publiczny nowa książka w ięzyku rossyyskim pod napisem: Описаніе войны 1812 года (opisanie woyny 1812 roku.) Jest to płod pióra Dymitra *Achszarumów*, zwraca to dzieło powszechną uwagę i dzienniki stolicy tuteyszey na wyścigi oddaią mu pochwały. Zamierzamy sobie niektóre ciekawsze z niego wyimki podać do wiadomości czytelników naszych; lecz pierwiey pomieścimy nieiako obraz zewnętrzny tey xięgi. Jest ona in 8vo ma 294 stronicy, nosi na czele swoiem w dewizie pamiętne słowa Nayiaśnieyszego Cesarza JMści wyrażone w reskrypcie 1812 roku, a które są następuiące:

»Я не положу оружія, доколь ни »единаго непріятельскаго во»ина не останется въ Царствѣ »Моемъ.

Po polsku: *»Nièpołożę miecza dopokąd ani »ieden z żołnierzy nieprzyiaciel»skich nie zostanie w państwie Mo»iem.*

Xięga ta podzielona iest na ośm rozdziałów których tytuły są takie:

Rozdział pierwszy — Położenie Napoleona przed woyną.—Przyczyny i przygotowania do niey.—

Położenie Rossyi.—Liczba woyska z obustron—Początek woyny. —

Rozdział drugi—Ruch i czynność głównych sił woiuiących od Niemma do Dniepra— Połączenie pod Smoleńskiem pierwszego i drugiego woysk rossyyskich—Myśli i uwagi—Czyn-

ności woysk oddzielnych i inne wypadki w miesiącu Czerwca i Lipca.

Rozdział trzeci — Bitwa pod Smoleńskiem i opuszczenie tego miasta —Bitwa pod Zabołotką — Cofnienie się ku Borodino i wielkie działania tylney straży -Przybycie Xiążęcia Kutuzowa— Bitwa pod Borodino — Cofnienie się ku Moskwie—Rada woyskowa.

Rozdział czwarty— Wzięcie Moskwy przez nieprzyiaciela -Posunienie się woyska rossyyskiego ku Tarutinowi — Woyna narodowa — Stronnicy—Propozycyie Napoleona.

Rozdział piąty — Działania woysk oddzielnych —Plan powszechny działań woiennych przez Nayiaśnieyszego Cesarza zakreślony — Attak pod Tarutino.

Rozdział szósty — Wystąpienie nieprzyiaciela z Moskwy, a woyska Rossyyskiego z obozu tarutińskiego— Bitwa pod Małoiarosławcem. — Cofnienie się nieprzyiaciela ku Wiazmie i bitwa pod tem miastem —Pogoń za nieprzyiacielem pod Smoleńsk i Krasne – Bitwa pod Krasnem— Dalsze działania woiuiących między Dnieprem i Berezinąa—Naywyższy Manifest. —

Rozdział siódmy -Działania woysk rossyyskich oddzielnych — Wzięcie Połocka i Mińska—Przeyście Napoleona przez Berezinę –Pogoń za woyskiem iego przez Wilno do Niemna.—Zupełne uwolnienie Rossyi od nieprzyiaciela.

Rozdział osmy—Działania woyska rossyyskiego za granicą—Ogólny obraz dzieł woiennych—Uwagi i mysli. –

Kończemy na ten raz na tym powierzchownym obrazie dzieła, a gdy przez pomieszczenie z czasem wyimków z niego damy sposobność czytelnikom poznania tey xięgi, sami więc o zaletach i wartości iey sądzić będą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

Od brzegów Menu, 15 *Stycznia.*

Donoszą z Moguncyi pod d. 4. b. m. iż w cytadelli tameczney nie masz żadnego więźnia oskarżonego o intrygi demagogiczne i zdradę kraiu, i że się nawet podobnego winowaycy niespodziewaią. Centralna Kommissyia śledcza trudniła się dotąd zdawaniem sprawy wydziałowi Seymu niemieckiego w Frankforcie, a i to po wyieździe Hrabiego *Buol Schauenstein*, prezyduiącego Posła Austryiackiego, do Wiednia, ustało. Zandarmowie Pruscy przyprowadzili do Moguncyi niejakiego Sichel, lecz bez badania odprowadzono go wkrótce na powrót do Bonn.

Francia.

z Paryża, 14 *Stycznia.*

N. Cesarz Rossyyski ofiarował także równie iak inni Monarchowie 2,000 franków na pomnik Pana *Malesherbes*.

Na granicy naszey rozchodzi się rewolucyyne pismo: *Katechizm walecznych*, zachęcaiące żołnierzy do buntu przeciwko oficerom, którzy w dawnem woysku nie służyli. Władze mieyscowe śledzą autora iego i tych, którzy go rozdaią.

W ciągu dotychczasowego panowania *Ludwika XVIII.* zaszły następuiące odmiany Ministrów. Pierwsze Ministeryum składało się z Xiążęcia *Talleyranda*, Xiążęcia *Otranto* (*Fouché*), Margrabiego *Gouvion St Cyr*, Barona *Pasquier* i Barona *Louis*. D. 25 Września zmieniła ie przewaga Roialistów; i zostali Ministrami: Xiążę *Richelieu*, Xiążę *Feltre Clarke*), Hrabia *Decazes*, Hrabia *Corvetto*, Hr: *Vaublanc*, Hrabia *Barbé-Morbois* i Vice-Hrabia *Dubouchage*. W Maiu 1816 Prezes Izby Deputowanych *Lainé* został zastępcą Ministra Spraw Wewnętrznych *Vaublanc*, a w roku 1817 Baron *Pasquier* nastąpił po Hr: *Barbe-Marbois*, Minister sprawiedliwości. Późniey złożył urząd Xiążę *Feltre*, Minister woyny a obiął go Marszałek *Gouvion St Cyr*; Minister morski *Dubouchage* otrzymał także następcę w osobie Hr: *Molé*. W Grudniu 1818 Deputowany *Roy* nastąpił po Hr: *Corvetto*, Ministrze skarbu, lecz zaraz d. 20 tegoż samego miesiąca wraz z Xiążęciem *Richelieu*, Ministrem morskim *Molé*, Minister sprawiedliwosci *Pasquier* i Minister spraw Wewnętrznych *Lainé*, wyszedł z Ministeryum. Zostali tylko *Gouvion St Cyr* i *Decazes*, którzy z Margrabią *Dessolles*, Panami *Deserre*, *Louis* i *Portal* urzędowali. Następnie w 11 miesięcy potem, to iest, d. 19 Listopada 1819 r. wyszli *Dessolles*, *St. Cyr* i *Louis*, a następcami ich zostali *Pasquier*, Margrabia *Latour-Maubourg* i *Roy*. Hrabia *Decazes* urzęduie ciągle od roku 1815 i iako Prezes Rady Ministrów został pierwszym Ministrem. Liczą więc 19 Ministrów, z których *Talleyrand*, *Fouché*, *Richelieu*, *Feltre*, *Decazes*, *Corvetto* *Vaublanc*, *Barbe*, *Marbois*, *Dubouchage*, *Lainé*

Molé, Dessolles, Deserre, Portal i Latour-Maubourg, raz ieden; a Gouvion St. Cyr Louis, i Roy dwa razy; nakoniec *Pasquier trzy razy* do Ministerium powołani zostali.

ROZMAITOŚCI.

Pasterze gór Pireneyskich.

(Wyimek z podróży pewney Damy).

Tu w cichem ustroniu, dalekiem od wrzasku mieyskiego flet tylko pastuszy i beczenie stada miesza moią spokoyność, zwiedziłam prawie iuż wszelkie malarskie okolice tuteysze, wszędzie zachwycały mnie piękności przyrodzenia i patryarchalna prostota obyczaiów. Uważałam iż im w głębsze spuszczasz się doliny tem pasterze są młodsi, a w samych niższych pagórgach widziałam tylko chłopczyków od 8miu do 9ciu lat. Ztąd wnosiłam iż stada które się pasą w naynizszych dolinach muszą bydź strzeżone iescze od młodszych pasterzy, zapytałam przeto iednego chłopczyka: Czy pasiesz ty kiedy kolwiek twe kozy w nayniższey dolinie? Póydę tam z nimi i ia z czasem tylko nie tak rychło, i pierwiey muszę długo iescze chodzić po górach. A toż dla czego. — Dla tego, iż pierwiey muszę na wierzchołku góry pomagać w robocie oycowi memu, a potem po sześćdziesięciu leciech zeydę w dolinę.—Iak to, alboż pasterze niższych dolin są tylko sami starcy—nie inaczey oycowie i bracia nasi mieszkaią na górach a Dziadkowie w dolinach.

Ta rozmowa wzbudziła we mnie ciekawość. Rozstałam się z chłopczyną i spuściłam się w dolinę roskoszną. Nayprzód uyrzałam niezliczone stada krów i owiec, które iak się zdawało pasły się bez wszelkiey straży. Lecz wkrótce spostrzegłam i szanownych pasterzy, odpoczywaiących na wzgórgach otaczaiących obszerną tę równinę. Widok tych starców tak samotnych, tem bardziey był poruszaiącym, iż godziną pierwiey widziałam obraz rzezkiey i wesołey młodości. Z uszanowaniem przybliżyłam się do starców, ieden z nich szczególną moią zwrócił na siebie uwagę. Siedział pod skałą ogromną, osłoniony bluszczem wiiącym się w plecionki, szczerość otwartość i dobroć malowały się w rysach twarzy iego. — Pozwolił mi usieść przy sobie i począć rozmowę. Opowiedziałam mu co mi chłopczyk powiadał na wzgórku i prosiłam aby to obszerniey wytłomaczył. Mieszkańcy tey krainy były iego słowa poświęcaią oddawna stanowi pasterskiemu dwa przedziały życia, to iest, dziecinność, kiedy tylko wychodzą z rąk przyrodzenia i starość kiedy znowu powracaią w iego opiekuńcze łono. Dzieci których tam widziałaś, pasą swe trzody na wzgórkach i to nadaie im żywość, siłę i odwagę, właściwe nam, mieszkańcom gór; z łatwością dostaią się na wierzchołki skał dzikich, przepływaią bystre potoki, szukaią obłąkanych kóz swoich i chodzą za nimi po nad brzegami strasznych przepaści.—W piętnastym roku życia zamieniaią stan pasterski na rolniczy. Młodzieniec chlubny z imienia pomocnika oyca opuszcza kręte urwiska gór i z ochotą ustępnie kiia pasterskiego młodszemu bratu. Lecz lata mi iaią niepostrzeżenie, młodość przechodzi i z nadchodzącą starością słabieią siły; wtenczas znowu biorą torbę i kiy pasterski i schodzą w dolinę, aby tam spokoynie kończyć resztę życia. Tu zamilkł starzec, i lekki obłok zamyślenia przyćmił szanowne iego czoło. Dostrzegłam, że ze smutkiem przypominał sobie dzień ten, kiedy starość sprowadziła go w dolinę i dla tego niechciałam iuż go więcey o nic pytać. Lecz sam on przerwał milczenie. Prowadziemy tu spokoyne i szczęśliwe życie— były dalsze słowa iego, dni nasze płyną cicho i iednostaynie.—Lecz możeż ci się podobać ta iednostayność życia rzekłam, będąc nawykłym do pracy. Spokoyność moia nie iest iescze zupełną bezczynnością. Dawno bym zapewna umarł z tęsknoty gdybym musiał próżnować; lecz strzegąc stada mego pod pochiłością tey skały, tyle iestem użyteczny rodzinie moiey, ile byłem wtenczas, gdym uprawiał ziemię mym pługiem. Nie iestże przyiemnością po kilku dziesiąt letniey pracy wypocząć na miłey mórawie. Wszystko mi przypomina te szczęśliwe czasy, kiedy biegałem po tych gorach otaczaiących naszą dolinę, kiedy spoczywałem pod temi iodłami które na wierzchołku tey ogromney widzisz góry. Słodkie te wspomnienia uprzyiemniaią starość moią i ożywiaią siły mey duszy. Przy takich myślach serce moie także radośnie biie iak i w wiośnie życia mego.

Jescze starzec niekończył swey rozmowy kiedy z za góry odezwał się głos fletu. Ach rzekł to Felix, on tu z gór pospiesza i przegrywa moią ulubioną piosnkę. O ileż to razy i sam ią grywałem, kiedym iescze był w iego latach. Przy tych słowach kochany starzec

zaczął nucić tę piosnkę i ruszać głową. Ktoż to iest ten Felix zapytałam.—Młody pasterz, on lubi wnuczkę moią *Linę*, oboie są równych lat; o iak bym chciał bydz świadkiem ich zaślubin. Co dzień przypędza tu swe stado, kiedy młode dziewczęta przynoszą nam świeże mleko i ser.

Wkrótce ukazało się kilka pireneyskich pasterek. Żywość, zdrowie i nadobna postać były wszystkim wspólne. Kiedy się przybliżyły do nas na kilkanaście kroków, starzec ukazał mi iedną mowiąc: Nieprawdaż, że ta iest naypięknieysza? Ta pochwała z ust oyca bynaymniey przesadzoną niebyła. *Lina* była piękna iak Anioł. Rzuca się w obięcia dziadka swoiego z zapałem czystey miłości synowskiey, a ten ią ze łzami w oczach przyciska do serca. — Po czem podnosi mu koszyk i dobywa z niego swieże mleko iaia i ser. W tęż samą chwilę *Felix* ukazuie się na wierzchołku skały, spóyrzenia iego spotykaią się z oczyma *Liny*, która widzi u nóg swoich bukiet świeżych kwiatów i zmieszana niewie czy ma ie przyiąć lub zostawić; wesołe głosy towarzyszek: *Lino* to dla ciebie kwiaty, zmuszaią ią do wzięcia, drzącą ręką przypina bukiet do piersi i spieszy ukryć płonące wstydem lice w obięciu dobrego dziadka. Niechciałam przeszkadzać dłużey tey ich niewinney zabawie i z sercem pełnem rozkoszy opuściłam dolinę. Powracaiąc do moiey chałupy myśliłam o starcu, Linie i Felixie i mowiłam do siebie: w tych dzikich górach panuie iescze niewinność i są ludzie warci bydź szczęśliwemi.

W pismach z Kanady pod datą 25 Listopada czytamy między innem co następuie: »Niezwyczayna iakaś ciemność w powietrzu trwaiąca tu od nieiakiego czasu przechodzi wszelkie opisanie. Rozszerzyła się iuż nawet i do niektórych prowincii przyległych, a nawet i do posiadłości północno-amerykańskich. Niebo wystawia tu okropny widok: zdaie się iż mnóstwo wulkanów wywarły z siebie całą pomrokę i gęstemi chmurami dymu ogarnęły powietrzokrąg!«

— Kapitan okrętu *Lenvile* wydał niedawno w Paryżu książkę pod napisem: *Verités pénibles à dire et dures à ècouter.* (Prawdy o których przykro iest mówić, i niemiło słuchać) Autor mowi z wielkim gniewem o Ministrach, którzy od powrótu na tron Burbonów znaydowali się na czele wydziału marynarki i twierdzi, iż gdyby ten był nawet poruczony admiralicyi Angielskiey to i ta niemogłaby nieprzyzwoitszych przedsięwziąć środków.— »Obwinienie tego rodzaiu (mowi ieden z dzienników Paryzkich) iest aż nadto ważnem, aby niemiało zwrócić uwagi tak na obwiniaiącego iak na obwinionych, z tego za tem względu książka ta powinna sciągnąć na siebie baczność Jzby deputowanych.«

Meczet Omara.

Omar zamożny kupiec w Damaszku, żył w siodmym wieku, zbudował w Jerozolimie meczet i nadał mu swoie nazwisko. Chrześciianin którego tylko ciekawość sprowadziła wewnątrz tey bożnicy, nigdy z niey żywy niewyszedł. To okrutne postępowanie Turków odstraszyło było zupełnie chrześcian i przez kilka wieków nikt z wyznaiących wiarę Chrystusa niewidział tego meczetu wewnątrz. Niedawno dopiero podróżny ieden udaiący się z Stambułu do Jerozolimy wyprosił u Sułtana firman pozwalaiący weyscia do tego gmachu: iakoż gdy takowy okazał Beiowi Jerozolimskiemu, otworzono mu natychmiast swiątynię. Z ciekawością więc przebiegał wszystkie zakąty starożytney budowy, okropnego grobu tylu czcicielów nauki prawdziwego Boga, niewinnie tam poległych. Lecz niestety i iego przeznaczenie było powiększyć liczbę tylu nieszczęśliwych ofiar. Gdy bowiem zaspokoiwszy swoią ciekawość zbliżył się do drzwi, znalazł ie zamkniętemi i z za nich te straszne usłyszał słowa: »Na mocy firmanu Sułtana miałeś tylko prawo wewścia do meczetu; lecz niewyyścia z niego.«—Wszystkie proźby nieszczęśliwego były daremne, drzwi się nieotwierały i całą noc w śmiertelnym strachu w tym meczecie przepędził. Nazaiutrz Bey rozkazał go wypuścić; lecz dla tego tylko, aby zamordować! Zwłoki nieszczęśliwego podróżnego pogrzebione zostały za murami Jerozolimy.

W Petersburgu.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.